

Portal Województwa Lubuskiego



Prawnik do prezydenta Zielonej Góry: Nie róbcie kabaretu z prawa!



Kategoria - Pożar w Przylepie

Data publikacji -14 września 2023 godz. 14:24

- Chaos, buta, arogancja. Niestety, trudno jest się porozumieć z panem prezydentem - mówi marszałek Elżbieta Anna Polak po spotkaniu z Januszem Kubickim.

- To jest bezprawna umowa. Umowy sporządza Instytucja Zarządzająca w trybie art.

150 ustawy o finansach publicznych. Musi ona spełnić określone normy. Mamy olbrzymie doświadczenie, możemy natychmiast przystąpić do przygotowania takiej umowy. Pan prezydent ma tylko jedno zadanie: złożyć wniosek zgodny z procedurami Unii Europejskiej - mówi **Marszałek Województwa Lubuskiego Elżbieta Anna Polak** po spotkaniu w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego z prezydentem Zielonej Góry Januszem Kubickim.

Ta umowa jest absolutnie sprzeczna z prawem!

Spotkanie odbyło się w czwartek 14 września 2023 r. Janusz Kubicki zjawił się na nim z umową na 17 mln euro i zażądał jej podpisania (pieniądze miały pochodzić z unijnej puli, jaka jest do dyspozycji samorządów w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych dla obszaru Zielonogórsko-Nowosolskiego). Jak twierdził to środki na uprzątnięcie pogorzeliska po pożarze hali w Zielonej Górze Przylepie. Jednak nie miał ze sobą nawet projektu umowy z opinią radcy prawnego Urzędu Miasta, który powinien zatwierdzić jej treść. - Ta umowa w sposób rażący, narusza przepisy o ustawie o finansach publicznych. Ponieważ ustawa o finansach publicznych reguluje, jaka jest treść umowy dotacyjnej. To jest uregulowane w artyku 168, gdzie m.in. musi być wskazany termin rozliczenia dotacji i termin sprawozdania wykonania dotacji, czego w sposób oczywisty ta umowa nie zawiera. Ta umowa jest absolutnie sprzeczna z prawem! Pomijam, że narusza procedury, jakie są określone przez Instytucję Zarządzającą, jeśli chodzi o dotacje unijne. Mam prośbę, by nie robić kabaretu z prawa. Możecie robić kabaret z siebie, ale nie róbcie kabaretu z prawa - zaapelował do **Janusza Kubickiego** i jego zastępcy **Krzysztofa Kaliszuka** prawnik **Adam Urbaniak**.

- Rozmowa z prezydentem Kubickim przebiegła dokładnie tak, jak nie powinna. Tak samorządowcy nie rozmawiają, pod presją. Chaos, buta, arogancja. Niestety, trudno jest się porozumieć z panem prezydentem. Domagał się środków, pomocy na usunięcie składowiska. A już miesiąc temu prezydent miasta Zielona Góra odpowiedział nam, że nie potrzebuje pieniędzy, nie potrzebuje naszej pomocy, ponieważ jak napisały jego służby: „Pragnę nadmienić, że środki na likwidację pogorzeliska miasto Zielona Góra ma zapewnione od rządu Rzeczypospolitej Polskiej” - dodaje marszałek Elżbieta Anna Polak.

- Samorząd przekazał miastu informację, że w ramach Funduszy Europejskich dla Województwa Lubuskiego mamy wpisane do budżetu 17 mln euro. Wystarczy złożyć wniosek, trzeba aplikować. Możemy nawet napisać ten wniosek panu prezydentowi, tak, żeby skutecznie miasto mogło w ramach ZIT-u Zielonogórsko-Nowosolskiego zaangażować te pieniądze. To jest 17 milionów euro. Skoro prezydent ma 53 miliony złotych plus 17 milionów euro, to jest bardzo dużo środków. Wystąpiliśmy również z pytaniem do prezydenta o kalkulację kosztów usunięcia pogorzeliska. To pogorzelisko jest wciąż otwarte, nie przykryte. Szkodzi środowisku, zagraża zdrowiu i życiu ludzi. Znamy już wyniki, wiemy o tym, że kilkudziesięciokrotnie, są przekroczone normy metali ciężkich, substancji toksycznych, substancji szkodliwych. Trzeba działać natychmiast - apeluje lubuska marszałek.

Prezydent stracił już prawie dwa miesiące

- Prezydent Zielonej Góry nie chce współpracować. Robi awanturę - podkreśla marszałek. - Środki z Unii Europejskiej są natychmiast przekazywane. To nie są długotrwałe procedury. Pan prezydent już stracił dwa miesiące. Od 22 lipca minęło sporo czasu. 14 sierpnia na naszą prośbę o złożenie wniosku odpisał, że nie potrzebuje tych pieniędzy. Pieniądzy nie potrzebuje, ale dzisiaj przyszedł z umową na 17 mln euro.

Odpowiedź Urzędu Miasta Zielona Góra - [KLIKNIJ](#)

- Jestem bardzo zdziwiony, że Panowie Kubicki i Kaliszuk nie znają procedur przyznawania środków w ramach pieniędzy pochodzących z UE. To są pieniądze publiczne, które wymagają odpowiedniej procedury, przede wszystkim zdiagnozowania problemu. Rozumiem, że ten problem w Przylepie jest, czyli jest łatwy do zdiagnozowania, ale trzeba to ująć w ramy projektu, wniosku o środki europejskie. Tego wniosku Pan prezydent nie złożył do tej pory, a oczekuje, że Pani Marszałek, że Zarząd Województwa przyzna mu dotację w wysokości 17 mln euro – tłumaczy **Marek Kamiński, Dyrektor Departamentu Programów Regionalnych** w urzędzie marszałkowskim.

Wyniki badania wody są zatrważające

Podczas spotkania marszałek Elżbieta Anna Polak przekazała prezydentowi Januszowi Kubickiemu wyniki badań wody w Przylepie, które na zlecenie urzędu marszałkowskiego przeprowadziła firma PROTE Technologie dla Środowiska oraz Ocenę zagrożenia dla zdrowia ludzi i środowiska po pożarze substancji niebezpiecznych w Zielonej Górze Przylepie autorstwa biegłego Krzysztofa Tyrały.

[Oba dokumenty zostały przedstawione w środę 13 września 2023 r. na konferencji prasowej w urzędzie marszałkowskim.](#) Wyniki badań wody są zatrważające. Były analizowane m.in. pod kątem rozporządzenia Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. - Tutaj mamy takie wyniki, które są też zatrważające. Dla próbki wody pobranej z kolektora fenol w postaci indeksu fenolowego to jest 3 x 10 do potęgi piątej. To jest bardzo niebezpieczna substancja, która dość dobrze rozpuszcza się w wodzie. Kadm - 1870%, nikiel - 3000 miedź - 1900%, chrom - 9300%. Tak że mówimy o bardzo dużych zanieczyszczeniach. Próbkę pobraną ze stawu – tutaj mamy przekroczenia indeksu fenolowego, czyli w wodzie znajduje się fenol oraz pestycydy – mówimy o poziomie 8500% - przedstawiał **Józef Czechowski, dyrektor ds. badań i rekultywacji środowiska w firmie PROTE Technologie dla Środowiska.**

A Krzysztof Tyrała - ekspert Polskiej Izby Ekologii w dziedzinie gospodarki odpadami i postępowania w sprawie ocen oddziaływania na środowisko oraz biegły z listy ministra ochrony środowiska - w swojej ocenie m.in. napisał: Pożar odpadów niebezpiecznych zmagazynowanych w hali stanowił niekontrolowane spalanie odpadów. Pożar spowodował w chwili trwania i obecnie oddziaływanie na zdrowie i życie ludzi, powietrze, powierzchnię ziemi, gleby i wody podziemne. Dym w wyniku pożaru zawierał bezsprzecznie substancje toksyczne, substancje chemiczne, co stanowiło zagrożenie dla uczestników gaszenia pożaru. Dodatkowo należy stwierdzić, że w dymie oprócz substancji toksycznych znalazły

się włókna azbestowe w wyniku całkowitego zniszczenia konstrukcji dachu azbestowego hali magazynowej z płyt azbestowo-cementowych.

Wyniki badań firmy PROTE Technologie dla Środowiska - [KLIKNIJ](#)

Ocena zagrożenia dla zdrowia ludzi i środowiska po pożarze substancji niebezpiecznych w Zielonej Górze Przylepie - [KLIKNIJ](#)

Prezydent przyniósł gaśnicę

Jaka była reakcja odpowiedzialnego za usunięcie odpadów prezydenta Zielonej Góry Janusza Kubickiego? W środę przyszedł do urzędu marszałkowskiego z gaśnicą, by przekonać dziennikarzy, że skażenie to efekt... używania przez strażaków płynu gaśniczego, choć w czasie akcji wykorzystywali oni przede wszystkim wodę. Według Kubickiego „wodę zatrąły środki trujące zawarte w gaśnicach”. Z kolei jego zastępca Krzysztof Kaliszuk stwierdził, że przedstawione wyniki badań to żadna nowość, bo miasto już takie publikowało.

A jaka jest prawda? Firma PROTE Technologie dla Środowiska przebadła aż 500 parametrów, a swoją pracę opisała w liczącym 140 stron dokumencie. Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska (na tych badaniach opiera się miasto Zielona Góra) badał około 20 substancji. A np. informując 28 lipca o zanieczyszczeniu Gęsника, WIOŚ podał jedynie, że przekroczone są normy rtęci, miedzi, niklu, cynku, kadmu, ołowiu, węglowodorów aromatycznych oraz węglowodorów ropopochodnych.

Nie chodziło o pieniądze unijne

W czwartkowym spotkaniu z prezydentem Januszem Kubickim uczestniczyli również m.in. radni Zielonej Góry **Marcin Pabierowski**, **Dariusz Legutowski** i **Tomasz Nesterowicz** oraz społeczniczka **Joanna Liddane**.

- Jestem zbulwersowany tym, że nie udało mi się uzyskać informacji od Pana prezydenta, na co właściwie mają być przeznaczone te 17 mln euro, o których mówił. Chciałbym przypomnieć, że jeden z ostatnich przetargów na oczyszczenie składowiska odpadów niebezpiecznych na terenie Przylepu, jaki prezydent zorganizował, opiewał na trzydzieści kilka milionów. Dzisiaj się dowiedziałem, że posprzątanie tego bałaganu, który nastąpił w wyniku niewypełniania przez prezydenta postanowienia Naczelnego Sądu Administracyjnego, który zobowiązywał go do utylizacji tych śmieci, kosztować będzie bagatela 132 mln zł. Bo do 53 mln, które już zostały na to przeznaczone, czyli 10 mln z budżetu miasta i 43 mln zł od rządu, prezydent dzisiaj wyartykułował oczekiwanie, że chciałby otrzymać jeszcze 17 mln euro. W jakim trybie? Trudno powiedzieć. Niestety na spotkaniu wyszło, że tryb był bardzo bezprawny – komentuje Tomasz Nesterowicz.

- Oczekiwałam, że prezydent zachowa się profesjonalnie i przyjdzie z gotowymi dokumentami, z wnioskiem. A tak naprawdę byłam świadkiem jakiejś jednej wielkiej manipulacji, która świadczy o tym, że prezydent z wiceprezydentem ewidentnie chcą zamieść sprawę pod dywan – mówi Joanna Liddane. - Przekonałam się, że nie chodzi tak naprawdę o pieniądze unijne na usunięcie pogorzeliska, ale o

zmanipulowanie opinii publicznej. Prezydent odpowiada za nasze zdrowie i prezydent powinien traktować nas poważnie. Jeżeli przychodzi na takie spotkanie i ściąga na spotkanie ludzi, to powinien przyjść z gotowymi dokumentami prawnymi. A my zobaczyliśmy jakiś świstek papieru, na podstawie którego nikt nie mógł podjąć żadnej decyzji, dlatego, że nikt nie będzie łamał prawa. Całe spotkanie służyło tylko i wyłącznie zmanipulowaniu opinii publicznej. Prezydent nie odpowiedział na pytania ani moje, ani radnych. Nie pozwolił dojść do zdania. Ja to znam z sesji Rady Miasta, gdzie są poważne, trudne tematy i prezydent za wszelką cenę robi wszystko, żeby nie dopuścić mieszkańców albo radnych opozycyjnych do głosu.

Po około 40 minutach prezydent Kubicki wyszedł ze spotkania nie odpowiadając na pytania radnych i Joanny Liddane.